30 groszy

TRYBUNA ŚLĄSKA

Czasopismo polityczno-niezależne
Wychodzi w dowolnych odstępach czasu

Wydawca: Piotr Klakus i Ska, Katowice, Projektowana 4

„TRZEBA NAPRZÓD IŚĆ I ŚWIECIĆ"

Rok II Katowice, dnia 15. grudnia 1932 Nr. 17

TREŚĆ: My chcemy chleba... — W rocznicę śmierci wielkiego Górnoślązaka. — Śląska Rada Wojewódzka. — Związek Powstańców Śląskich — czy Strzelec? — Palestyna czy Górny Śląsk. — Górny Śląsk znów na widowni. — Czy prawdą jest? — Kim jest p starosta Koroll. — Górnoślązacy mają pierwszeństwo. — Konfiskaty — konfiskaty! — Przestroga! — Od Redakcji. — Od Admin.

My chcemy chleba.....

W modlitwie przekazanej nam przez praojców naszych błagamy Ojca niebieskiego m. i. o chleb powszedni. W latach dziecinnych nie pojmowaliśmy głębokości sensu tej prośby, a w czasach dobrych, gdzie Pan Bóg hojnie obsypywał nas tym darem, słusznie przeto „Darem Bożym" zwany nie zatapiano się głębiej w treść tej modlitwy.

Dziś modlitwa ta, wznoszona dotychczas jedynie do Boga Wszechmogącego i to w pokorze i ciszy, w rozmowie z Bogiem samem, stała się publiczną i jest na ustach wielotysięcznych mas. Prośbę swą wymawi ją coraz głośniej i zwracają się z nią prócz do Boga, także do swych współbraci i sióstr. A tu tego chleba coraz to mniej, a coraz to więcej wołających o chleb.

Czy rzeczywiście odczuwamy taki brak chleba. Widzimy go przecież wszędzie w składach pod dostatkiem. A jednak dla szerokich mas nabycie jego staje się z dnia na dzień niemożliwsze.

Szukają te szare tłumy ten kawałek chleba w każdy

możliwy sposób osięgnąć. Nie będziemy tu do tych goniących za chlebem zaliczać wszystkich normalnie pracujących, ale piszemy o tych, których właśnie tej pracy i przeto i tego chleba pozbawiono.

W pogoni za chlebem niejeden schodzi z uczciwej drogi i stacza się w przepaść zła. Czy wypada nam zwykłym śmiertelnikom jego za to sądzić? Bynajmniej. A jakieżto są najczęściej obrane drogi do osiągnięcia tego kawałka chleba?

Ludzie starsi, życi z pracą szukają na własną rękę jakiegoś zatrudnienia, które prócz możliwości życia daje im jeszcze zadowolenie.

Ludzi tych widzimy przeważnie na tzw. biedaszybach. Nie zdawają oni sobie wcale z tego sprawy, że ta ich ofiarna praca jest w normalnych czasach zwykłą kradzieżą. A jednak, chociaż tak jest, to nie można ich za to potępić, gdyż właśnie ci, którym oni węgiel ten wybierają, zmusili ich do takiego czynu.

Druga kategorja ludzi, a jest nią przeważnie młodsza generacja, wybrała sobie łatwiejszy sposób zarobkowania. Sposób ten, to szmuglowanie towarów z Niemiec do Polski. Tu „praca" wre jak w ulu, a do ułatwienia jej przyczynia się w najpoważniejszej mierze ta tak nieszczęśliwie dla nas pociągnięta granica. Gdyby granice te znajdowały się dalej w rolniczych okolicach, gdzie brak już tego ścisłego związku między rodzinami i miastami, proceder ten miałby znacznie mniej zwolenników. (Poruszyliśmy tą kwestję w przedostatnim numerze w artykule pod tytułem „Trzy strzały — trzy trupy", za co posądzono nas o „zdradę stanu", więc nie wolno się nam domagać przesunięcia granic na zachód — Przyp. Red.).

Inni zaś w pogoni za tym chlebem powszednim idą od miasta do miasta, śpiewając lub grając i zbierają ofiarowane im grosze — na chleb.

Znowu inni chodzą od domu do domu bądź to z wyrobami własnemi (na wzór przedwojennych cesaroków-fyrlaczkorzi), bądź to jako słudzy żydowscy.

Zaś najgorszą cząstkę obrali sobie ci, którzy nie uznając, lub źle pojmując prawo o cudzej własności, zabierają się do niej, łamiąc 7. przykazania boskie.

A wszystko to w pogoni za tem, w największej części suchym kawałkiem chleba.

Padają trupy, zapełniają się szpitale i więzienia a wszystko pada w walce o chleb.

„Chleba naszego powszedniego
Daj nam dzisiaj"

tak prosimy Ojca niebieskiego, a On jakby nieczuły na te

prośby ludzkie, nie skinie ręką i nie zrobi tego cudu, którego ongiś Syn Jego przez pomnożenie chleba okazał.

Czy słusznie mają ci, którzy wobec tego coraz to mniej wymawiają te słowa modlitwy, a łączą się z temi, którzy żądają a nie proszą się o ten chleb?

Takie postępowanie nie powinno nas cechować, gdyż nie Bóg tu winien, lecz sama ludzkość. Bóg dał nam w darze wolną wolę, której niestety nie zawsze umieliśmy należycie wykorzystać.

Wolna wola jednak nie powinna się stać nigdy swawolą.

Ponieważ mamy więc ten dar wolnej woli, zacznijmy ją wykorzystywać w myśl przykazań boskich. A jedno z największych przykazań boskich brzmi:

„Miłuj bliźniego swego, jako siebie samego". Przykazanie to odnosi się do każdego z nas, przeto powinno na ziemi panować niebo, a nie piekło, w jakiem my Ślązacy się znajdujemy.

Piekło to, to ta zasiana między nasz lud wzajemna nienawiść i zazdrość. Te zarazy zakorzeniły się między nami aż nazbyt dobrze, a skutki tego odczuwamy na własnej skórze.

Piekło to jednakże nie powinno tu między nami się panoszyć a w myśl danej nam własnej woli winniśmy sobie stworzyć chociaż już nie raj — ale chociażby tylko zgodę i harmonję. Disharmonja nie łączy, tylko powoduje rozdźwięk względnie rozłam — a rozłam zaś, upadek moralny i fizyczny.

Zastanówmy się więc sami nad sobą. Dążmy przytem do zgody braterskiej ludu śląskiego.

Zastanówmy się, kto jest winien biedzie naszej i nieposzanowaniu nas. Sprzedawaliśmy siebie i swych współbraci nieraz za marne obiecki. Rozbijaliśmy sobie wzajemnie głowy a wszystko po to, by inni na naszej krzywdzie wychodzili do góry. Korzystali z tego zamętu, obiecując nam wszystko, nie licząc się z możliwością dotrzymania słowa. A myśmy w swej łatwowierności dziecinnej wierzyli.

Dziś jesteśmy dziadami — bez pracy, bez chleba i co najgorsze — w niezgodzie.

Kiedy będzie nam lepiej? Na pytanie to odpowiedzieć można krótko. Lepiej nam będzie wtenczas, kiedy sami lepszemi się staniemy. Lepszemi o tyle, że zaprzestaniemy wza-

---

Żądamy Wojewody Górnoślązaka

iemnej walki braterskiej, zaprzestaniemy zaprzedania siebie i swych współbraci tym, którzy rugują naszych rodaków Ślązaków ze swych stanowisk służbowych.

Setki i tysiące naszych ludzi leży na bruku i ogląda się daremnie za pracą i chlebem a setki i tysiące w tym czasie i prędzej napłynęło do nas, znajdując dla siebie i nowych rodzin to — czego nasi ludzie daremnie szukają. Dla nich niema braku chleba — przeciwnie pływają w nadmiarach, gdyż nie tylko sami pracują, lecz pracują także ich żony, — ich synowie i córki.

My w modlitwie prosimy o chleb powszedni, a oni lepszą sobie snać modlitwę wyszukali, gdyż nie nasze prośby, lecz ich żądania się spełniają. A mimo to wierzyć należy, że istnieje sprawiedliwość boska i to jeszcze tu na ziemi.

Coraz to głośniej świat zajmuje się i naszym Górnym Śląskiem. Może to są i skutki tych modlitw i łez ludności śląskiej, której tak sromotnie za jej pracę się odwdzięczono. Z miłością zwracaliśmy się do naszej macierzy, z radością przyjęliśmy braci naszych u siebie. A dziś po 10 latach, gdy spojrzymy na ten nasz kochany Śląsk — to jedno jedyne rumowisko. Jak dzikie słonie stratują pola urodzajne, tak też i dzika taktyka ludzi ze wschodu obróciła w niwecz wszelkie dobre uczucia i miłość do własnej Ojczyzny. Dziś wyrzekamy się tylko ludzi — aby nie doszło do tego, byśmy się też i tego dotychczas nam najdroższego wyrzec musieli.

Przeto niech modlitwa tego wiernego ludu górnośląskiego najpierw w własnym kraju posłuch znajdzie. Niechaj nie odbiera mu się nadal tego kawałka chleba, a tym, którym go odebrano — niechaj daje im się go z powrotem. Niech usunie się te około 70 tysięcy zarobkujących z innych dzielnic, z których większa część posiada dziś pokaźne oszczędności i majątki — a zmniejszy się wołanie o chleb, zwiększy się natomiast miłość i zaufanie do ojczyzny.

Dr. K.

W rocznicę śmierci wielkiego Górnoślązaka

Dziesiątego września br. obchodziły Tychy drugą rocznicę śmierci swego niezapomnianego proboszcza śp. ks. Kapicy, wielkiego kapłana, apostoła trzeźwości i prawdziwego Górnoślązaka-Polaka.

W roku 1898 przybył on jako młody kapłan do Tychów, gdzie zastał parafję wielce zaniedbaną tak pod względem

moralnym jak i religijnym. Z niezrównanym zapałem młody Ks. proboszcz zabrał się do pracy i już w kilku lat później parafja jego mogła świecić dobrym przykładem innym parafjom. Ś. p. Ks. Kapica znany jest nietylko wszystkim parafjom na Górnym Śląsku, gdzie prowadził misje przeciw pijaństwu, lecz nazwisko jego głośne było swego czasu daleko poza granicami Śląska. Wygłaszał on bowiem wielkie mowy w Berlinie, we Wrocławiu, w Poznaniu, w Lublinie, itd. Śp. Ks. Kapica był niezrównanym mistrzem słowa i kazaniami swemi porywał najzatwardzialszych wielbicieli kieliszka. Wywody swoje opierał na trafnie ujętych przykładach z życia codziennego. Z płomiennych słów jego przebijała prawie stale prawdziwa miłość do ludności górnośląskiej. Należał on bowiem do Górnoślązaków, szczerze kochających lud górnośląski, z którego wychodził.

Zwłaszcza przy wielkich uroczystościach kościelnych, w których brali udział i przedstawiciele władz cywilnych, zwracał uwagę na cenne zalety i szlachetne przymioty duchowe ludności śląskiej, jak np. **„Ten lud śląski, to nie martwy, lecz żywy pomnik naszej przeszłości. Ten, rolnik, ten robotnik śląski, to nasz Bolesław Chrobry, który przez 600 lat bronił ziemi naszej, skąd nasz ród, a te matki nasze, to nasze Dąbrówki“...**

...**„Pomnikiem naszej przeszłości, to język śląski. Ten język śląski, tak prosty, jak pacierz dziecięcia, tak prosty, jak różaniec staruszki, tak prosty, jak dusza śląska, to nie diament gładki, świecący — o nie, o nie, — to słowo śląskie, to jak ten węgiel śląski, stary nieogładzony, zimny, a jednak pełny ciepła, pełny ognia i żaru — pełny siły“...**

(Urywek z kazania wygłoszonego dnia 31. X. 1926 r. z okazji ingresu Ks. Biskupa Lisieckiego).

Bardzo ważny i udany materjał z życia naszego wielkiego rodaka Ks. Kapicy zebrał Ks. Kan. Dr. Szramek, w napisanej przez niego książce pod tytułem: „Ks. Jan Kapica“. Z książki tej wynika, jak otwarcie i niezmordowanie Ks. Kapica stawał w obronie słusznych praw ludności śląskiej.

Tak jak prawie wszyscy Górnoślązacy-Polacy, Ks. Kapica był orjentacji polskiej i stał w polityce wyraźnie po stronie polskiej. Na pytanie stawione Polakom (Górnoślązakom) w roku 1919 w pewnem dyskusyjnem piśmie niem.: „Czego chcą właściwie Polacy?“, odpowiada m. in. tak:

Żądamy likwidacji podwójnych posad

„Chcą narodowości. Chcą się nazywać i być Polakami. Chcą być wolni i równouprawnieni. Nie chcą być mierzwą kulturalną, lecz piastunami i szerzycielami kultury. Dlatego chcą mieć słuszny udział w posiadaniu górnośląskich dóbr naturalnych i kulturalnych“...

(Str. 71 wyżej wymienionej książki).

Gdy jednak po kilku latach Ks. Kapica stwierdził, że nowe władze śląskie nie obchodzą się należycie z ludem śląskim, jako prawdziwy syn ziemi śląskiej, odczuwał to głęboko i z pewnością boleść ta, nurtująca w jego duszy, przyspieszyła zakończenie jego żywota, pełnego trudów, pracy i poświęcenia na niwie śląskiej.

Lud śląski zachowa w wiecznej pamięci najlepszego swego rodaka, gorliwego kapłana, szczerego przyjaciela ubogich, męża słowa i czynu, a w sercach tysięcy rodzin górnośląskich, którym przywrócił spokój i szczęście — zrujnowane przedtem pod skutkami straszliwego pijaństwa, zapewnił sobie niewysłowioną wdzięczność, która przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że czysty dochód ze sprzedaży wymienionej książki o śp. Ks. Kapicy przeznaczony jest na już postawiony nagrobek tego wielkiego rodaka naszego, to też książkę tą posiadać winna każda rodzina Górnośląska.

Dziełko to nabyć można w każdej księgarni.

Śląska Rada Wojewódzka

Śląska Rada Wojewódzka, składająca się z Wojewody, jego zastępcy i 5-ciu członków wybranych przez Sejm Śląski, jest naczelnym organem administracji samorządu wojewódzkiego.

Śląska Rada Wojewódzka przedkłada projekty ustaw Sejmowi Śląskiemu, czuwa nad wykonaniem budżetu śląskiego, decyduje o sprawiedliwym podziale przewidzianych w budżecie kredytów, rozstrzyga sprawy dotyczące administracji samorządu niższych instancji w drodze uchwałowej, sprawuje nadzór nad zakładami krajowemi oraz mianuje i przenosi urzędników samorządu śląskiego.

Agendy zatem Śl. Rady Wojewódzkiej mają dla Śląska znaczenie niezmiernie doniosłe, z czego niejeden z jej członków nie zdaje sobie sprawy.

Obserwując „pracę“ Śląskiej Rady Wojewódzkiej, odnosi się wrażenie, jakoby jej członkowie z wyboru byli zda-

nia, że z ich urzędowaniem łączy się jedynie zaszczytny tytuł i wysokie dyety.

Praca Śl. R. W. polega bowiem w zasadzie na zatwierdzeniu projektowanych przez Małopolskich urzędników ustaw i rozporządzeń bez uprzedniego ich przestudjowania i poddania gruntownej anilizie. To też szkody powstałe na skutek niedopatrzenia wzgl. lekkomyślnego uchwalania niejednego gigantycznego projektu — zwłaszcza w czasach „radosnej twórczości", idą w miljony i ciężko odbiły się na kieszeniach podatników.

Błędy popełnione ze strony Śl. R. W. przy załatwieniu spraw o zasadniczem znaczeniu, miały fatalne następstwa. Uchwalenie n. p. na olbrzymią szkołę techniczną, w której kształci się przeważnie młodzież z innych dzielnic, oraz na konserwatorjum muzyczne itp., stanowi niesprawiedliwe obciążenie obywateli G. Śląska pod względem finansowym.

Niesprawiedliwym również jest nieracjonalny podział kredytów przewidzianych w budżecie śląskim. Dotychczas bowiem Śląsk Cieszyński, który posiada jedną dziesiątą część ogólnej ludności Województwa, pochłania jedną trzecią kredytów wojewódzkich.

Śl. R. W. nie powinna przedkładać Sejmowi Śl. projektów ustaw godzących w prawa i przywileje samorządu śląskiego, jak n. p. ustawa o szkolnictwie, ustawa drogowa, ustawa o wewn. ustroju wojew. śląskiego i inne.

Ważność spraw załatwianych przez Śl. R. W. wymaga, by skład jej powiększono conajmniej do 10-ciu członków z wyboru, gdyż pięciu członków wybranych absolutnie nie jest w stanie wywiązać się należycie z ciężących na nich, niezmiernie ważnych obowiązków.

Sejm powinien o tem pamiętać przy uchwaleniu ustawy o wewnętrznym ustroju województwa.

Związek Powstańców Śląskich — czy Strzelec?

W ostatnich czasach otrzymaliśmy z grona Zw. Powstańców Śląskich wiadomość o zakapturowanej, powolnej likwidacji Zw. Powstańców Śląskich, względnie przeistoczeniu tejże organizacji czysto śląskiej na organizację „ogólno-państwową" na Strzelca. Materjału tego, aczkolwiek jest on bardzo cenny,

Górnoślązacy wszystkich stanów — łączcie się!

narazie nie opublikujemy, czekając na dalszy rozwój wypadków, gdyż nie naszą jest sprawą zajmować się tu Zw. Powstańców Śląskich i staczać walkę w obronie jego egzystencji. Stanowisko nasze, co do tej organizacji jest ogólnie znane. Nie potępialiśmy ludzi, lecz potępialiśmy czyny oraz inspiratorów wszystkiego tego, co powodowało rozlew krwi braterskiej oraz demoralizację. Uważaliśmy członków Związku Powstańców Śl. mimo wszystkiego zawsze za naszych braci Ślązaków a ponieważ zasadą naszą jest łączenie a nie rozbijanie obozu śląskiego, przeto nie sądziliśmy ich wedł. ich czynów.

Dziś nadszedł czas, który otwarł członkom tej organizacji nareszcie oczy, dając naszym przestrzeganiom słuszność.

Na gwałt forsuje się dziś Strzelca, a nazwa Zw. Powst. Śl. przejdzie, o ile się reszta członków nie opamięta, do historji Śląskiej.

Pytamy się, dlaczego czyni się to wszystko? Odpowiedź na to dał nam ongiś „słynny“ pan „profesor“ Ligoń przez tutejszą rozgłośnię radjową. W myśl zasady „szczury opuszczają tonący okręt“ i pan Ligoń odwrócił się od swych dawnych znajomych, którzy mu do ugruntowania jego obecnego stanu w wielkiej mierze dopomogli i forsuje przez swój odczyt lepszych zbawców polskości. W swych „niedoścignionych berach“ tłumaczył on konieczność ugruntowania się na Śląsku Strzelca, tłumacząc, że nie jest to związek „Goroli“ (autentyczny jego wyraz) i że Strzelec, jako organizacja ogólnopaństwowa z programem tak ważnym, jak wychowanie narodu, pielęgnowaniem ideologji oraz obrona zagrożonych granic, zasługuje bezwzględnie na poparcie tutejszego społeczeństwa. Żali się pan Ligoń nad tem, że tak mała liczba, bo tylko około 6000 członków znajduje się w szeregach Strzelca na Śląsku. Tłumaczy to między innemi tem, że przyjmuje się tam tylko narodowo i ideowo usposobionych ludzi. Jak rzeczywiście ta ideowość wygląda, wykazały nam w ostatnich tygodniach dzienniki niemal całej Polski, zaś u nas samych widzimy, w jaki sposób werbuje się „ideowych“ członków. Słowa i czyny są nader sprzeczne, to też ludność śląska wyciągnie z całego tego galimatiaszu związkowego swoją najlepszą cząstkę.

Dopóki Zw. Powst. Śl. był wszystkim rozkazom posłusznym, wtenczas był dobry. Dziś, gdy w szeregach jego zastano-

wiono się nad tą nieszczęsną walką bratobójczą i kompromitującą obóz śląski, i odmawia się posłuszeństwa, zaczyna się go, niestety i za zgodą zdradliwych jednostek, niemłosiernie lecz stopniowo likwidować.

My z naszej strony jesteśmy z obrotu całej sprawy niezmiernie zadowoleni, gdyż widzimy w tem skutki naszej półtora letniej pracy około połączenia obozu śląskiego. Przejrzało grono uczciwych powstańców, przejrzą i inni, a wtenczas ani Strzelec, ani żaden djabeł obozu tego nie rozbije.

Palestyna czy Górny Śląsk

Ze wszystkich stron słyszy się dziś skargi na falangę żydowską, zalewającą naszą kochaną ziemię piastowską. Nie minie dzień, któryby nie przyniósł nam na Śląsk nowego czciciela czosnku i cebuli. Zalew ten ogranicza się tymczasowo jeszcze na nasze miasta i miejscowości o charakterze miejskim, lecz niedługo osięgnie też i mniejsze wioski.

Miasta nasze są dziś niestety w rękach żydowskich a zwłaszcza Katowice osięgają pod tym względem na Śląsku rekord. Dziś przeszło 75 proc. realności naszej stolicy wojewódzkiej, znajduje się w rękach żydowskich. Nie wiele lepiej przedstawia się sprawa z kupiectwem. Kupiectwo nasze to większość żydzi. Zakładają oni składy i składzik, bądź to w suterenach, bądź to na poddaszu — byle handel szedł.

A jeżeli zaś idzie o to, by „Goje“ nie dowiedziały się, że przedsiębiorstwo jakie jest żydowskie, to zareklamuje się ono jako firmę amerykańską.

Że ta Ameryka leży tam gdzieś za „Jordanem“ z szumną nazwą Będzin lub Sosnowiec, co to „Goja“ obchodzi. Grunt, że interes ten przynosi mu forsę.

Najlepiej zaś sprawa przedstawia się w rzemiośle, które zamiast „złotej podstawy“, ma przed sobą przepaść, wykopaną przez brudną konkurencję żydowską. Skończyła się solidna kalkulacja i praca. Żyd przychodzi z tandetą, przekupstwem i różnemi innemi szachrajstwami i pozyska zamówienie. A ty chrześcijanie idź spróbuj tak samo postąpić z klientelą żydowską.!

Doszliśmy już tak daleko, że tu na naszej śląskiej ziemi założyli sobie własny związek żydowskich rzemieślników.

Żądamy uszanowania praw autonomicznych

Nie chcą „gojów“ mieć pomiędzy sobą, a „goj“ sam wspomaga ich w ich pracy niszczącej nasze chrześcijańskie mieszczaństwo, chrześcijańskie kupiectwo i nasze chrześcijańskie rzemiosło.

Nie może chrześcijanin otrzymać mieszkania, bo gospodarz aczkolwiek czasem jeszcze sam chrześcijaninem, odstępuje takowe chętniej żydowi, gdyż płaci on więcej. Nie można otrzymać koncesji, bo wyrwie ci ją już poprzednio żyd. Nie możesz zdobyć stałej klienteli, bo podbija cię żyd. Wszędzie żyd, żyd, żyd.

A ludność nasza, ongiś z wielką pogardą od nich się absorbująca, dziś powoli się do tych pejsatych kaftaniarzy przyzwyczaiła i nie zdaje sobie sprawy ze zgubnych skutków swej ospałości. Natomiast zauważyć można, jak pojedyńcze jednostki, wyzbywając się wszelkiego charakteru i wstydu, dopomagają żydowstwu do niszczenia chrześcijanizmu. A wszystko to za ten śmierdzący grosz judaszowski, wyduszony poprzednio już z kieszeni chrześcijan.

Żyd wszędzie się pcha i powołuje się ciągle na swoje obywatelstwo polskie, a gdy chrześcijaństwo mu się przeciwstawia, wtenczas zapomina o swej polskości i zanosi skargi na polską ludność przed Ligę Narodów, podając się tam jako „mniejszość narodową“.

Nie brak też żydowstwa w naszych urzędach. W samym Wydziale Robót Publicznych zasiaduje ich kilkunastu, między innymi typy jak Kaufmann, Parnas, Szajer, Poper, Gryffel i inni. Same szumne nazwisko, co? Nazwisko Kaufmanna nie jest naszym czytelnikom obce, gdyż zajmowaliśmy się już kilkakrotnie jego osobą. Lecz cóż znaczy nasze pisanie, kiedy pan ten cieszy się nawet specjalnemi względami katolickiej Kurji Biskupiej. Jak wiadomo, Kaufmann należy do komitetu budowy Katedry śląskiej, na którą ludność ma składać hojnie i ochoczo.

I broń się tu przed żydowstwem, kiedy sama władza kościelna z nimi żyje na jaknajlepszej stopie.

Albo czy już poskutkowały nasze apele? Dotychczas nigdzieśmy jeszcze oświadczenia się Kurji Biskupiej w tej sprawie nie czytali. A może teraz sie nad tą sprawą warto będzie namyśleć.

Albo czy Kurja nadal nad tą, całą ludność chrześcijańską drażniącą kwestją chce przejść do porządku dziennego? Mamy jeszcze wiarę w sobie i nie życzymy sobie, by nam ją takiemi praktykami odbierano. Przeto precz z żydem z świątyni katolickiej.

Powracając zaś do rzeczy samej, należy się więc zastanowić, jakie kroki jeszcze można poczynić, by temu zalewowi żydowskiemu Śląska się módz przeciwstawić.

Będą na jednem zebraniu pewnego poważnego miejscowego towarzystwa, słyszałem, jak poruszono tam także kwestję żydowską. Mówiono pięknie i szumnie na ten temat i ostatecznie zadecydowano przystąpić do definitywnej pracy. Wysunięto tam m. i. projekt następujący: 1) Każdy członek zobowiązuje się nie kupywać u żyda. 2) Każdy członek będzie się starał pozyskać katolickim przedsiębiorstwom tych odbiorców, którzy dotychczas kupowali u żydów. 3) Kupcy chrześcijańscy, stowarzyszeni w tym towarzystwie, zobowiązują się towar oddawać po cenie najmożliwiej przystępnej. Pozatem towarzystwo od czasu do czasu będzie urządzało dla swych członków odczyty na temat żydowstwa.

Z naszej strony winszujemy towarzystwu w tej rozpoczętej akcji jaknajlepszego powodzenia. Chcielibyśmy dodać, że program ten należałoby bezwzględnie jeszcze rozszerzyć a mianowicie: zakazać członkom wynajmowania jakiegokolwiek mieszkania, zakaz udzielenia żydom wszelkich informacji dotyczących chrześcijan, zakaz obcowania z żydami.

Pozatem należałoby urządzić propagandowe dni chrześcijańskie i w tym celu należy szukać z innemi związkami chrześcijańskiemi kontaktu. Wogóle starać się myśl tą przenieść i do innych chrześcijańskich organizacji a hasłem całej akcji niech będzie:

„Nie bić żyda — ale go omijać".

Pharaon.

Górny Śląsk znów na widowni

W ostatnim czasie, wobec zbliżającego się terminu wygaśnięcia konwencji genewskiej, zaczyna być o Górnym Śląsku u nas jak i zagranicą coraz głośniej. Fakt ten może nas Górnoślązaków tylko pocieszać, gdyż mimo naszej nędzy i kompletnego upadku gospodarczego, świat nami się interesuje. I to zainteresowanie się nami rość będzie z każdym miesiącem. Naszamprzód mocno „poruszył" sprawę górnośląską zjazd związku wiernych stronom rodzinnym Górnoślązaków w Bytomiu. Zjazd był imponujący, brały w nim

Żądamy pracy i chleba dla Górnoślązaków

udział prawie wszystkie ugrupowania polityczne w obecności władzy Rzeszy, rejencji opolskiej, komunalnych i duchowieństwa.

Przemówienia nie wniosły w zagadnienie śląskie nic nowego. Wskazywano na „nienaturalną granicę i na pogwałcenie traktatu wersalskiego w sprawie górnośląskiej".

Uchwalono rezolucje, w których domagano się od rządu Rzeszy, by już na następnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie stawił wniosek w sprawie rewizji granic wschodnich Rzeszy. Tyle w Bytomiu

W Katowicach zaś na zjeździe wojewódzkim bebechów z udziałem samego prezesa p. pułk. Sławka także nie zapomniano o Śląsku. „Górnoślązak" Witczak, poseł sanacyjny, jak to wynika z jego przemówienia o konwencji genewskiej, Śląsk chce organicznie złączyć z Galicją. Do całego naszego nieszczęścia właśnie to nam jeszcze brakuje: Znieść autonomję i połączyć nas z Galicją.

Wtedy to nastanie już prawdziwy raj dla nas Górnoślązaków. My zaś Górnoślązacy spokojnie wierzymy w naszą przyszłość i wierzymy w konsolidację naszego społeczeństwa, które pomyśli o swojej przyszłości, zgodnie z interesem, podyktowanym iemu przez historję.

Wierzymy, że wywalczymy sobie pełne równouprawnienie i takie stanowisko, jakie nam się wśród kulturalnych narodów świata słusznie należy. Nie zgodzimy się na odegrywanie roli nędznych szmaciarzy, poniewieranych przez wszystkich i wyzuwanych z wszelkiej czci i wiary.

Nie damy ziemi skąd nasz ród — tak nam dopomóż Bóg. Nie zostawiliśmy jej Niemcowi, nie oddajemy jej także na łup najeźdcom z Lodomerji. W tej wierze chcemy żyć i w tej wierze też i raz spokojnie umierać, zabezpieczając dzieciom naszym lepszy los od naszego.

A temczasem nie dajmy się.

Czy prawdą jest

1) Że pewien dygnitarz Śl. U. Woj., znany pogromca Górnoślązaków, nieprzejednany wróg Autonomji Śląskiej, bezwzględny dyktator w sprawach personalnych, „tęgi" reorganizator Wydz. Wojewódzkich, jest pochodzenia nieślubnego?

Pan ten jest rzekomo upatrzony na szefa jednego z najpoważniejszych starostw na Górnym Śląsku, gdyż jest rze-

komo twardy jak kość. Lecz i kości prędzej czy później próchnieją a prochy wiatr rozwieje.

2) Że młody jeszcze małopolanin „KULAMI", urzędnik wojewódzki i wielki „miłośnik" sportu, znany z odczytów i komunikatów wygłaszanych w Polskiem Radjo, czerpie z kilku stron dochody a w dodatku żonka jego pracuje w giełdzie zbożowej. (Górnoślązacy mają wszędzie pierwszeństwo, a twierdzenie coś przeciwnego, to rozszerzanie fałszywych wiadomości i podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej. — Patrz wyroki sądu przeciw „Trybunie Śląskiej").

3) Że siostra p. dr. Chrzanowskiego, który leczy się na koszt skarbu śląskiego w Kraj. Szpitalu w Cieszynie, pobrała 1000 złociusów z funduszów miejskich tytułem bezzwrotnej zapomogi na leczenie brata? Czy jest możliwe, by Górnoślązaczce w podobnym wypadku wypłaconoby taką samą zapomogę bezzwrotną?

4) Że znany defraudant z LOPP, były wyższy urzędnik DKP a obecny więzień Charnas, urodzony w przejeździe przez Górny Śląsk, otrzymuje regularnie każdy początek miesiąca pewną stałą kwotę (przeszło 500,— zł.), i że pieniądze te, to jego pensja, którą nadal pobiera? Czy nie możnaby pieniędzy tych zatrzymać na chociażby częściowe pokrycie sprzeniewierzonych tysięcy? Taksamo cieszyć się on ma specjalnemi względami ze strony wyższych władz więziennych. Człowiek ten kpi sobie z wszystkiego, gdyż czuje się we więzieniu lepiej, jak niejeden nędzarz Górnoślązak na wolności. (Zaabonował sobie do więzienia nawet „Trybunę Śląską", lecz zamówienie to wrzuciło Wydawnictwo „Tryb. Śl. do kosza — Przyp. Red.).

O ile tak traktuje się defraudantów, to nie dziw, że przestępstwa tego rodzaju mnożą się coraz to więcej.

5) Że w Zakł. Ubezp. Społecznych w Król. Hucie wakuje posada dyrektora Oddziału inwal., na którą reflektuje niejaki pan „Głód", wysoki dygnitarz Wojew., pochodzenia małopolanin, oraz posada wicedyrektora? W związku z tem zapytujemy, czy prawdą jest, że Górnoślązacy w myśl art. 33 Statutu Organicznego taksamo o te posady ubiegać się mogą i będą mieli przy uwzględnieniu pierwszeństwo?

Żądamy poszanowania praw, zagwarantowanych Autonomją Śląską!

Kim był Pan Starosta Koroll?

W jednym z najbliższych numerów przyniesiemy ciekawe reflekcje z życia przedplebiscytowego pana Korolla, obecnego starosty pow. Tarnogórskiego. Materjał znajdujący się w naszych rękach po dokładnem skompletowaniu go podamy naszym Szan. Czytelnikom do wiadomości.

Górnoślązacy mają pierwszeństwo

W myśl art. 33 Statutu Organicznego Woj. Śl., Górnoślązacy przy równych kwalifikacjach mają mieć w pracy pierwszeństwo. Jak to pierwszeństwo w rzeczywistości wygląda, świadczy następujący fakt.

W październiku zwolniono w Unji Górnośl. Przemysłu 10 pracowników i to **wszystkich Górnoślązaków**, zostawiając natomiast ludzi z innych dzielnic na swych stanowiskach, mimo że nie są tam tak długo zatrudnieni jak właśnie ci zwolnieni Ślązacy.

W następnym miesiącu mają nastąpić dalsze redukcje i to jak znowu fama głosi, także Ślązacy.

Ładna perspektywa dla Ślązaków. Ale cóż Górnoślązak, to Niemiec.

Panie Wojewodo, jak to wygląda ta akcja polszczenia Ślązaków i jak zastosować pańską mowę wygłoszoną na poświęceniu pomnika w Bogucicach? Czy „polszczenie" należy rozumieć w ten sposób, że tylko Polacy z innych dzielnic na Śląsku mają mieć pracę i chleb, a Górnoślązak ma z głodu zdychać?

Żądamy zmiany systemu rugowania Górnoślązaków.

A do Was Szan. Bracia i Siostry odzywamy się, nie traćcie nadziei. Łączcie się z nami do walki o lepsze jutro.

Zrzeszenie Kult.-Gosp. „Ślęża".

Konfiskaty — konfiskaty!

Jak wiadomo „Trybuna Śląska" cieszy się co do konfiskaty specjalnemi względami naszych władz sądowych i policyjnych. Wydaliśmy łącznie z wydaniem niniejszem siedemnaście numerów. Z tego skonfiskowano nam dotychczas tylko 15 numerów a może z dzisiejszem wydaniem będzie to 16-ta konfiskata. Cóż to zaszkodzi, jeżeli władze po rozprawie redaktora odpowiedzialnego uwolnią i konfiskatę uchylą. Żądaniu jednostek stało się zadość, a to grunt. Przypominamy

na tem miejscu jeszcze raz słowa byłego podprokuratora a obecnego adwokata p. Daab'a, który naszemu wydawcy oświadczył, że wskutek niewyjaśnienia współpracowników przez niego będzie się bezwzględnie każdy numer „Tr. Śl." konfiskowało. I rzeczywiście dzieje się tak. Możeby tak pan mecenas teraz uchylili rąbek tej tajemniczej przepowieści.

Ostatni numer tak samo nie znalazł względu przed panem sędzią, orzekającym konfiskatę. Konfiskowano artykuły, które najmniej podlegały konfiskacie, lecz nie skonfisk. artykułu o TABU górnośląskim. Nie robimy z tego tytułu panu sędziemu żadnego zarzutu — broń Boże. Nie możemy jednakże zrozumieć, jak można było dać upust swej czynności wobec naszej odezwy do Ludu Śląskiego. Przecież powoływanie do zgłaszania się wszystkich zwolnionych górnoślązaków jako świadków naszych twierdzeń o systematycznem usuwaniu ich z posad nie jest żadnem przekręcaniem faktów albo ośmieszaniem władz. Tu Panie Cenzorze za prędkością się porwali do ołówka, gdyż przez konfiskatę tych rzeczy udokumentowuje się tylko nasze twierdzenia. Albowiem gdyby nie było tych zwolnionych, na cóż więc cenzurować, przecież i tak nikt się nie zgłosi. Złą, bardzo złą przysługę uczyniłeś Pan naszym władzom.

My zaś mimo to wzywamy z tego miejsca wszystkich zredukowanych, by zgłaszali się piśmiennie do naszej redakcji. Przy zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, czy żonaty, gdzie i w jakim charakterze pracował, kiedy i dlaczego zwolniony oraz podać zatrudnionych tam ludzi z innych dzielnic i daty i przyjęcia. Zobaczymy, czy nasze twierdzenia są bezpodstawne.

Przy tej okazji chcielibyśmy Wielm. Panu Cenzorowi wskazać, gdzie należałoby w pierwszym rządzie zarządzić konfiskaty. Mało to mamy już protestów przeciw „Tajnemu Detektywowi" i innym świństwom, które coraz to bardziej dusze naszej młodzieży zatruwają. Czy to dlatego się nie konfiskuje „Detektywa", że jest to „dzieło" pana Marjanka, który otrzymawszy wówczas wielką pożyczkę od rządu sanacyjnego, dmucha w trąbę bałwochwalczą. Albo czy dochód z „Detektywa" miałby służyć właśnie jako zwrot tej pożyczki?

Bardzo w to wątpimy, w sakwie p. M. znajduje się poważna dziura. Albo też piśmidło to dlatego nie będzie konfiskowane, gdyż jest to „swoje" a protesty głupich Górnoślązaków, to tylko seperatyzm dzielnicowy.

Stańmy wszyscy w obronie Autonomji Śląskiej!

Przestroga!

W ostatnich dniach doszły nas słuchy, że jacyś nieznani osobnicy wałęsają się po Górnym Śląsku i zbierają na cele „Zrzeszenia Kult.-Gospodarczego Silesia". Donosimy, że z ludźmi temi ani „Zrzeszenie K.-G. Silesia" ani też nasza redakcja nie ma nic wspólnego i należy ludzi tych traktować jako oszustów. Zrzeszenie unieważniło już przed rokiem wszystkie zielone legitymacje mężów zaufania, gdyż właśnie część tych legitymacji zostało podrobionych. Do zbierania na cele organizacji jak i na nasze wydawnictwo nie upoważniliśmy nikogo a zatem przestrzegamy przed różnego rodzaju oszustami.

Zarząd Zrzesz. Kult.-Gosp. „Silesia". Redakcja „Trybuny Śląskiej".

OD ADMINISTRACJI

Wszystkim naszym Szan. Czytelnikom przypominamy, że kto nie ureguluje w ciągu tego miesiąca swych starych zaległości, po Nowym Roku numeru nie otrzyma.

*

Naszem Szan. Czytelnikom i Sympatykom do łaskawej wiadomości, że zamówienia abonamentu należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Trybuny Śląskiej" (Piotr Klakus) Katowice, Projektowana 4. Zaś wszelkie wpłaty należy uskutecznić na P. K. O. nr. 307717. Kto jeszcze abonamentu nie zapłacił, na przyszły raz gazety już nie otrzyma. Zamawia się nie wg. miesięcy lub kwartałów, lecz tylko na numery.

*

Za nadesłane nam dary serdeczne „Bóg zapłać". Prosimy o dalsze poparcie nas.

OD REDAKCJI

Na wszelkie pytania co do nieregularnego wychodzenia numeru oświadczamy, że nie jesteśmy pismem o ustalonym terminie, lecz drukujemy numer według danych nam możliwości. Jest więcej grosza, ukaże się prędzej, jest mało, później. Mamy jednakże widoki na regularne wychodzenie, conajmniej raz na miesiąc.

Redaktor odpowiedzialny: PIOTR KLAKUS, Katowice, Projektowana 4
Drukiem: „Drukarnia Ludowa" Spółdz. z odp. udział. Katowice, Teatralna 12